

Pirania w Sanie i biegnący bambus nad Lubatówką

27 kwietnia 2025

Hydrobiolodzy z zaniepokojeniem zaobserwowali nad rzeką Lubatówką w Polsce (Podkarpacie, okolice Krosna) dzikie zarośla bambusa Bisseta, uznawanego w wielu rejonach świata za obcy gatunek inwazyjny. Niepokój ekologów budzi też pojawienie się w środowisku naturalnym miskanta olbrzymiego. W Sanie wyłowiona była pirania.



W publikacji w „Scientific Reports” po raz pierwszy opisano obecność dzikiej populacji gatunku bambusa Phyllostachys bissetii w Europie. Ostrzeżono też przed możliwą inwazją, jaką spowodować mogą miskanty – wysokie trawy sadzone jako rośliny ozdobne. „Istnieje pilna potrzeba podniesienia świadomości wśród ogrodników, hobbystów, sprzedawców i importerów roślin na temat zagrożeń dla środowiska wynikających z rozprzestrzeniania się roślin inwazyjnych” – zwracają uwagę autorzy artykułu. Bioinwazja jest łatwiejsza do zatrzymania, jeśli wcześniej się ją wykryje i szybko zareaguje.

„Nie podchodźmy niefrasobliwie do roślin, które uprawiamy w ogródku” – zaapelowała w rozmowie z PAP dr hab. Aneta Bylak, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego. Polska hydrobiolog bada głównie ekosystemy rzek karpackich. Z niepokojem opowiedziała, że niektórzy mieszkańcy pozbywają się resztek roślinnych ze swoich ogródków, wyrzucając je nad brzegami pobliskich rzek i potoków, licząc na to, że „woda to zabierze”. Hydrobiolog ostrzegła jednak, że to niefrasobliwe podejście – zwłaszcza, jeśli w ogrodach hodzi gatunki obce – może być źródłem dużych problemów ekologicznych.

Badaczka wytłumaczyła, że bambus Bisseta pochodzi z Azji i w

Europie jest gatunkiem obcym. „Cała grupa gatunków z rodzaju *Phyllostachys* jest nazywana »running bamboos« – to »bambusy biegnące«, czyli wręcz niemożliwe do zatrzymania” – opisała. Te bambusy pochodzą z Chin, wiele z nich jest mrozoodpornych i z łatwością rozprzestrzeniają się poprzez kłącza podziemne. „Takie bambusy nawet pod asfaltem są w stanie »przejsć« na drugą stronę drogi” – zwróciła uwagę prof. Aneta Bylak.

Zaznaczyła, że jeśli ktoś chce hodować te rośliny w ogrodzie – powinien zainstalować bariery korzeniowe, aby bambus nie wymknął się spod kontroli. Uważać trzeba również z resztkami roślin, bo bambus może wyrosnąć nawet z fragmentu łodygi. „Nawet 10-centymetrowy kawałek nadziemnej łodygi może się ponownie ukorzenieć” – wyjaśniła ekolog. I zażartowała, że nie ma co liczyć na to, aby w radzeniu sobie z inwazją pomogło nam sprowadzenie pand, dla których bambus jest przysmakiem.

Ryzyko inwazji niesie też uprawa miskanta olbrzymiego – wysokiej trawy ozdobnej. Ta roślina osiąga trzy metry i hodowana jest jako roślina ozdobna. Ekolodzy zauważyli, że kępy miskantów pojawiają się już nad polskimi rzekami.

Badaczka wytłumaczyła, że bambus *Bisseta* i miskant nie należą jeszcze w Polsce do roślin inwazyjnych, więc można je bez ograniczeń sprzedawać i kupować. Ale – bazując na doświadczeniach innych krajów – być może trzeba będzie je wpisać na listę gatunków obcych inwazyjnych, zanim zdążą się wymknąć spod kontroli. Bambusy i miskanty sadzone są czasem w ogrodach, bo szybko rosną, nie wymagają skomplikowanych zabiegów, wyglądają atrakcyjnie i tworzą zwarte, zielone parawany osłaniające ogród przed oczami przechodniów. To, co dla właścicieli przydomowych ogrodów może być plusem, dla dzikiej przyrody może być wielkim minusem: łatwość namnażania i rozprzestrzeniania się rośliny sprawia, że bioróżnorodność na terenie przez nią opanowanym szybko spada.

Do obcych gatunków inwazyjnych należy również nawłóć kanadyjska, klon jesionolistny, niecierpek gruczołowaty,

kolczurka klapowana, a nawet orzech włoski.

Prof. A. Bylak opowiedziała również o obcych gatunkach zwierząt, z którymi zetknęła się w swoich badaniach polskich rzek. Badacze spotkali np. żółwie czerwonołice – które prawdopodobnie znudzeni właściciele uwalniali do środowiska, nie domyślając się, że są one ogromnym zagrożeniem dla bioróżnorodności. „A raz nawet w Sanie złowiliśmy piranię. Na szczęście był to niegroźny gatunek roślinożerny, a poza tym jako pochodzący z tropików, nie przeżyje u nas zimy” – zapewniła.

Prof. Aneta Bylak poinformowała, że za usuwanie obcych gatunków inwazyjnych w Polsce odpowiadają władze samorządowe. To je należy poinformować o zaobserwowaniu gatunków obcych zagrażających bioróżnorodności. Zdjęcie siedliska z geolokalizacją można również wysłać do Instytutu Ochrony Przyrody PAN, który prowadzi ewidencję gatunków obcych.

Autorstwo: Ludwika Tomała (PAP)

Źródło: NaukawPolsce.pl